Nr. 10. Kraków, dnia 1. października 1910 r. Rok V.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie".

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni

Skandaliczna sprawa z mundurami.

Każdy stały sługa państwowy ma prawo do urzędowego munduru, letniego i zimowego. Mundury te winny być dostarczone sługom państwowym we właściwym czasie, to jest letnie z początkiem wiosny, a zimowe w jesieni. Sprawa jest tak jasną, prostą i łatwą do przeprowadzenia, że wśród normalnych warunków nie można prawie przypuszczać, aby dawała powód do jakichkolwiek narzekań.

A przecież w Galicyi jest inaczej! Tylko w osławionej Galicyi! W żadnym innym kraju koronnym! Słuchajcie wszyscy P. T. Dygnitarze, otwórzcie uszy i oczy, patrzcie i słuchajcie, co się dzieje pod Waszymi rządami, jakby dla poparcia drwiącego niemieckiego epitetu: „Polnische Wirtschaft".

Panowie nie wiecie zapewne, bo gdzieżbyście się mieli zajmować takiemi drobiazgami, iż n. p. służba sądowa Apelacyi krakowskiej w całej zachodniej Galicyi nie otrzymała dotąd za rok 1910. letnich mundurów, które powinna była otrzymać najpóźniej w maju! Te mundury dostanie zapewne dopiero w grudniu, na trzaskające mrozy, aby je mogła obrócić na ścierki do wycierania prochów, boć przecie w zimie nie może w nich chodzić, a na rok przyszły należą się jej nowe.

Dzięki takim skadaliczno-ślamazarnym stosunkom, służba sądowa, pozbawiona ubiegłego lata należących się jej mundurów letnich, pełniła służbę w letnich łachmanach, o ile jej jeszcze pozostały z ubiegłego roku, wywołując tem pośmiewisko gawiedzi na ulicy i szydercze docinki stron, przybywających do sądu. Kto zaś pragnął uniknąć drwinek publiczności, ten przyodziewał się własnym kosztem, lub w lecie prażył się, na największych upałach, w zimowem ubraniu!

A teraz pytanie: skoro zaczyna się październik, a służba sądowa nie otrzymała dotąd letnich ubrań, kiedy według tego samego trybu postępowania otrzyma zimowe? Czy dopiero w lipcu roku 1911? Czy przypadkiem za całą tą manipulacyą nie kryje się, broń Boże, jaki aferzysta, który chce po prostu służbę sądową okraść z jednej seryi mundurów, a „zarobione" w ten sposób pieniądze przelać do swojej kieszeni? Wszak w „Galicyi" niema nieprawdopodobieństw — pod względem skandali możemy chyba czasem porywalizować z Rosyą!

Dlatego też tą drogą (a chyba złożyliśmy dotychczasowem milczeniem i wyczekiwaniem dosyć dowodów bezbrzeżnie lojalnej cierpliwości) zwracamy się wprost do Jego Ekscelencyi Prezydenta krakowskiej Apelacyi, dra Hausnera, który zapewne, w natłoku mnóstwa spraw urzędowych, nie wie o tych skandalicznych nieprawidłowościach — by winowajców zaraz pociągnął do surowej dyscyplinarnej odpowiedzialności za ich opieszałość!

Wszak to nie jest drobnostka, tylko oczywisty skandal, za który wobec niemców musimy się wstydzić. Przypomina chyba ślamazarność biurokratów austryackich z początku XIX. wieku, którzy w pewnej sprawie rozbijania zatoru lodowego na Wiśle w styczniu, potrafili wykołatać wysłanie oddziału saperów do rozbijania zatoru dopiero w lipcu!, wśród skwarnego lata, gdy o lodzie nikt nie słyszał!

Prosimy Ekscelencyę, aby tym „nieprawidłowościom", które się w mniejszym lub większym stopniu w sądownictwie z roku na rok powtarzają, raz kres położył i to jak najrychlej!

Zarazem zwracamy najuprzejmiej uwagę Ekscelencyi, na jakość kroju i roboty ubrań sług sądowych, bo i ta pozostawia wiele do życzenia. Wreszcie prosimy, by słudzy sądowi za nieotrzymane dotąd ubranie letnie dostali odszkodowanie pieniężne, bo ubrań tych na zimę nie potrzebują, a ubiegłego lata, aby uniknąć dośmiewiska, sprawiali sobie letnie ubranie z własnych funduszów, często za pożyczone pieniądze.

Niech ten, kto zawinił, ubrania te sobie zatrzyma do przyszłego lata, a teraz niech wyrówna stratę, jeżeli kredyty za ten rok na letnie ubrania już są wyczerpane.

Bez radykalnego zarządzenia, na które niecierpliwie czekamy i od którego zależy dalsze nasze stanowisko w tej sprawie, niema mowy o poprawie naszych stosunków mundurowych. Niech nas też potem nikt nie obwinia, iż po wyczepaniu prawie bezgranicznej cierpliwości, siłą faktów przyparci do muru, będziemy zniewoleni sprawę tam skierować, gdziebyśmy jej widzieć nie chcieli...

Ważna przestroga.

Stowarzyszenie nasze, prócz statutowego wsparcia w razie choroby, pogrzebowego, odprawy wdowiej i innych możliwych zasiłków pieniężnych, udzielanych swoim członkom, zajmuje się także bezpłatną obroną prawną stowarzyszonych, wynikłą ze stosunków służ-

bowych. Z tego powodu prowadziło nieraz kosztowne procesy w obronie swoich członków, udzielało im pieniężnych zasiłków na prowadzenie procesów i może się dotąd poszczycić niejednokrotnym korzystnym wynikiem swoich zabiegów.

Towarzystwo nasze, uważając jednak proces tylko za ostateczność, starało się poprzednio, o ile to było możliwe, zażegnywać procesy drogą bezpośredniej interwencyi u przełożonego, który sługę państwowego niesłusznie, bez koniecznej potrzeby, częstokroć tylko za drobne przekroczenia porządkowe nadmiernie karał, lub po prostu chciał zniszczyć.

Interwencya nasza przez deputucyę, nie miała też nigdy nawet cienia chęci terroryzowania przełożonych, była tylko lojalnem przedstawieniem sprawy i uprzejmą prośbą, by ze względów ogólno ludzkich przełożeni raczyli okazać wyrozumiałość dla rzekomego winowajcy i jego rodziny, a przez ten ton niejednokrotnie osiągała pożądany skutek.

Głównym jednak warunkiem podjęcia przez nas pośrednictwa ugodowego między sługą państwowym, a jego przełożonym, jest całkowite przyznanie się pokrzywdzonego przed nami ze wszystkich swoich przewinień, które popełnił i za które przełożony go ukarał. Takie przyznanie jest dla nas tak potrzebne, jak wyjawienie przed lekarzem sekretów choroby, lub grzechów na spowiedzi, albowiem dopiero na podstawie takiego oświadczenia Wydział jest w stanie zadecydować, czy, bez narażenia się na kompromitacyę, może interweniować u przełożonego. Wydział, składający się z wytrawnych kolegów, ma pod tym względem rozległe doświadczenie i jest w stanie z góry ocenić, jakim będzie wynik mających się podjąć zabiegów. Jeżeli według tej oceny sprawa jest lżejsza, a kara zbyt wysoka, w takim razie Wydział urządza deputacyę. Cofa się zaś od deputacyi stanowczo, jeżeli sługa państwowy popełnił ciężkie i hańbiące przekroczenie, przynoszące ujmę jego zawodowi, jak zdrada tajemnicy służbowej przez otwarcie zalepionego listu i okazanie go za pieniądze stronie interesowanej, kradzież rzeczy urzędowych, lub w przechowaniu urzędu będących, handlowanie nimi itp. W takich wypadkach może Wydział udzielić słudze państwowemu obrony przez adwokata, bo nawet największy zbrodniarz ma prawo używać tego środka, może mu udzielić zasiłku na obronę, ale nigdy, za żadną cenę nie będzie się kompromitował urządzeniem deputacyi pojedynczej do przełożonego, bo urzędnik myślałby, że Wydział składa się z takich samych ludzi, jak ukarany, że broni spraw brzydkich, pachnących kryminałem, uważałby to za terroryzowanie, a potem deputacya nasza nawet w najsłuszniejszej sprawie u takiego dygnitarza nie mogłaby się pokazać.

Do napisania tych uwag zniewolił nas wypadek, który się nam przytrafił w miesiącu wrześniu. Od pewnej grupy otrzymaliśmy uwiadomienie, iż sługa prowizoryczny został usunięty ze służby za wykroczenie, popełnione pod dawnym przełożonym, za które już raz został ukarany, jakkolwiek wykroczenia tego nie dopuścił się on sam, tylko członek jego rodziny. Oczywista, że w takim wypadku interwencya nasza była na miejscu. Wydział natychmiast ją uchwalił i był zdecydowany obronę pokrzywdzonego, jeżeli deputacya nie odniesie skutku, prowadzić własnym kosztem najenergiczniej przez wszystkie instancye.

Cóż się jednak okazało? Gdy deputacya stanęła przed przełożonym owego sługi prowizorycznego, wysokim urzędnikiem, wyszło na jaw, iż rzekomo pokrzywdzony nie powiedział nam prawdy, bo zataił ostatni fakt, udowodniony mu świadkami, iż za koronę dał urzędowy list, otoczony tajemnicą, stronie interesowanej do otworzenia i przeczytania. Uwolnienie więc takiego sługi ze służby bez podania powodów i z możliwem świadectwem odchodowem było jeszcze dość względne, bo przełożony mógł go był oddać w ręce sądu za zdradę tajemnicy służbowej.

Łatwo sobie wyobrazić, w jak przykrem położeniu znalazła się nasza deputacya po ujawnieniu tego faktu. Przecież wydalony mógł był przewidzieć, że się o tem dowiemy, na cóż więc narażał nas na taką kompromitacyę?

Dlatego oświadczamy wszystkim członkom naszego Stowarzyszenia, aby w razie żądania od nas interwencyi, czy obrony prawnej, pisali bezwzględną prawdę. My ich nie opuścimy, lecz zastosujemy stosowne środki obrony przez doradcę prawnego, gdy już deputacya na nic się nie przyda. Atoli uchylimy się od wszystkiego, jeżeli nas będą okłamywali, bo powinni mieć do nas zaufanie, jak do księdza na spowiedzi, że ich nigdy nie zdradzimy.

Zazwyczaj pokrzywdzony należy do pewnej grupy naszego Stowarzyszenia. Otóż przełożony tej grupy powinien stwierdzić jego pismo, czy jest prawdziwe i sam je odesłać do nas ze wszystkiemi ze swojej strony możliwemi wyjaśnieniami, abyśmy wiedzieli, jak tą sprawą mamy skutecznie kierować.

Sądzimy, że te uwagi wystarczą i na przyszłość wszystko już będzie szło prawidłowo.

W sprawie podurzędników w sądownictwie.

Otrzymaliśmy z prowincyi następującą korespondencyę:

„Dla powstrzymania rozgoryczenia, które z dnia na dzień pomiędzy sługami sądowymi się powiększa, powinno się ze strony naszych stowarzyszeń łaskawie zapodać, co i w jaki sposób zarządzonem zostało, **by przecie już raz mianowanie podurzędników sądowych przeprowadzić**, nota bene w myśl sprawiedliwości, gdyż żyjemy w państwie cywilizowanem. Wprost nikt wierzyć nie chce, by przy pierwszych mianowaniach podurzędników, **nie rozstrzygały lata służby i kwalifikacye**, jak sama logika ze siebie przemawia, lecz uwzględniano tylko miejscowość!...

Przez to najlepiej ukwalifikowani słudzy zostali w awansie pominięci, jakkolwiek przy sądach mniejszych słudzy sądowi specyalnie tylko służbę wykonawczą pełnią, gdy przy sądach większych ten wypadek nie zachodzi. Czy do osiągnięcia rangi podurzędnika sądowego miarodajna jest tylko miejscowość?! Równocześnie uprasza się o łaskawe zapodanie, co i w jaki sposób zapodanem zostanie, jeżeli wszyscy słudzy sądowi, służbę wykonawczą pełniący, nie otrzymają po koniec roku 1910 charakteru podurzędników?“ Następują podpisy...

Korespondencya ta dowodzi wymownie, jak bardzo rząd pokrzywdził służbę sądową wykonawczą przez to: 1) iż utworzył śmiesznie małą liczbę posad podurzędniczych, urągającą zasadom sprawiedliwości; 2) że nie

przyznał tego marnego awansu, przy równej kwalifikacyi, najstarszym latami służby, bez względu na miejscowość, w której pracują...

Pojmujemy żal i gorycz tych sumiennych, uczciwych pracowników państwa, których ustawa i rozporządzenie wykonawcze tak niemiłosiernie krzywdzą, skazują na mniejszą płacę i poniżenie w opinii publicznej.

Z takim żalem i ustawicznie rosnącem rozgoryczeniem nie można długo igrać, bo ostatecznie odbije się ono nie tylko na pokrzywdzonych, ale także na państwie i społeczeństwie. które słudzy sądowi mają obsługiwać. Dlatego też krajowi Naczelnicy sądownictwa powinni dołożyć wszelkich starań w centralnych władzach państwa, by te stosunki radykalnie zostały polepszone.

My egzekutywy w tym kierunku nie posiadamy, nie możemy zmusić gwałtownymi środkami ministrów, aby naprawili krzywdę, wyrządzoną sługom państwowym, możemy tylko prosić, przedstawiać, protestować, szturmować i to ciągle czynimy. Niech to wyjaśnienie będzie dla pp. korespondentów odpowiedzią na ich końcowe pytanie. Niech od nas nie żądają rzeczy niemożliwych, bo sami wiedzą bardzo dobrze, dokąd sięgają nasze wpływy.

Wreszcie uwiadamiamy, iż obecnie będzie się rozpisywało i już się rozpisuje konkursy na posady podurzędnicze w sądownictwie, nieprzywiązane do miejscowości, ale z takiem zastrzeżeniem, iż nominat tam się musi przenieść, gdzie mu każą i zapewnie na własne koszta, bo awansuje o 1 koronę miesięcznie!

Taka to dola, taka sprawiedliwość, lecz koniec na nią rychło przyjść musi, bo takie stosunki są nie do zniesienia!

Mundury podurzędników sądowych.

Austryackie ministerstwo sprawiedliwości wydało rozporządzenie, mocą którego zostały zaprowadzone dla podurzędników w sądownictwie nowe mundury i dystynkcye.

Z okazyi tego rozporządzenia powstało między podurzędnikami sądowymi pewnego rodzaju rozczarowanie. Zapytują: „Na co nam są potrzebne mundury, skoro każdy z nas ma legitymacyę z fotografią i własnoręcznym podpisem, stwierdzającym w czasie urzędowania tożsamość jego osoby?

Przecie służba nasza, jako organów wykonawczych, jest dyskretną i właśnie dlatego wykonujemy ją bez mundurów! Oszczędza się przez to niepotrzebnej przykrości interesowanym, gdy niespodzianie mamy urządzić zajęcie!

Nam się należy nie mundur w naturze, **lecz ryczałt na ubranie cywilne**, w którem urzędujemy, wynoszący przynajmniej tyle, ile kosztowałoby sprawienie munduru.

Do parady przecie munduru nie potrzebujemy, bo na paradowanie nie mamy czasu, a zresztą nie jest to znowu tak wielki honor być podurzędnikiem i nosić tylko podurzędnicze odznaki, abyśmy w takich mundurach mieli paradować!... Tem więcej, że zaawansowaliśmy, jako podurzędnicy, aż o jedną koronę miesięcznie więcej, co jest skandalem!

A może mundury mają inny cel, ukryty, mianowicie ten, aby na nas zarobić? Nie ulega chyba wątpliwości, że podurzędnicy otrzymają liche mundury służbowe, które nie będą wartały tej kwoty, jaką rząd za nie wypłaci, a tem samem podurzędnicy będą finansowo mocno pokrzywdzeni, bo, otrzymawszy ryczałt mundurowy, mogliby z niego do służby przyzwoicie się okryć w ubranie cywilne, gdy otrzymane mundury będą u nich pleśniały w szafach bez żadnego użytku.

Jeżeli też tę stratę potrąci się podurzędnikom od nadwyżki awansowej, okaże się, że otrzymają, jako podurzędnicy, nie o jedną koronę więcej, niż woźni, *lecz o kilkanaście koron miesięcznie mniej!*“

Nieprawdaż, wspaniały awans! Na szczęście tych mundurów podurzędnicy dotąd nie otrzymali i kto wie, kiedy je otrzymają. Dlatego powinni rozwinąć energiczną akcyę, by zamiast mundurów był im zaasygnowany stosowny ryczałt na ubranie cywilne do służbowych czynności.

Sądzimy, że to słuszne żądanie przy jakiej takiej życzliwości i wyrozumiałości przełożonych powinno odnieść pożądany skutek...

Ustawa dla niewolników.

Niewolnikami wśród licznej rzeszy austryackich sług państwowych są wszelkiego rodzaju słudzy prowizoryczni, czyli pomocniczy.

Dla państwa niezbędnie potrzebni, spełniający najcięższe obowiązki, doznają od rządu takiej opieki, jakby byli niewolnikami. Są pozbawieni wszelkich praw — ustawa zna wobec nich tylko obowiązki. Skazani z rodzinami na głód i nędzę, doznają gorszego losu, niż niewolnicy w starożytnym Rzymie, lub chłopi za czasów pańszczyźnianych.

Aby dolę tych nieszczęśliwych ludzi lepiej skreślić, tem samem dosadniej napiętnować niegodziwość, jakiej doznają ze strony przełożonej władzy, piszemy niniejszy artykuł, który jest krytyką „Rozporządzenia całego ministerstwa austryackiego z dn. 15. października 1902 D. u. p. Nr. 200, tyczącego się sług pomocniczych, zatrudnianych przy władzach, urzędach i zakładach państwowych.“

Sam ten tytuł wygląda na ironię. Trzeba było aż konferencyi wszystkich austryackich ministrów, aby dla biednych sług prowizorycznych wydać nieludzką ustawę kagańcową, spychającą ich do rzędu niewolników! Ładne świadectwo wystawili sobie tem rozporządzeniem austryaccy ministrowie, tworzący „radę gabinetową“.

Przenicujemy je też, jak na to zasługuje, paragraf za paragrafem.

Rozporządzenie to składa się z trzech rozdziałów, jeden lepszy i przewrotniejszy, niż drugi, jakby je sam szatan obmyślił i ministrom podsunął.

Rozdział I nosi tytuł: „Stosunek służbowy sług pomocniczych“ i ma 10 paragrafów. Rozdział II. obejmuje przesławną „Pieczę o sługach pomocniczych, którzy stali się niezdolnymi do zarobkowania, tudzież o wdowach i sierotach po sługach pomocniczych“, ujętą w 16 paragrafów. Wreszcie do III. rozdziału należy określenie w 3. paragrafach „Zakresu ważności tego rozporządzenia i chwili wejścia w życie“.

A no przypatrzmy się tym specyałom, przygotowanym przez rząd austryacki dla swoich niewolników.

§ I. opiewa: „Podstawa stosunku służbowego. Stosunek służbowy sług pomocniczych, zatrudnionych przy władzach, urzędach i zakładach państwowych, opiera się na umowie służbowej, zawartej pisemnie lub ustnie między naczelnikiem urzędu z jednej, a wstępującym do służby z drugiej strony. Umowa służbowa musi odpowiadać postanowieniom pierwszego rozdziału tego rozporządzenia i nie może zawierać warunków, sprzeciwiających się tym rozporządzeniom".

Uwaga: Paragraf na pozór niewinny. Groźny jednak w następstwach, bo wyłącza jakiekolwiek ulgi i nadzieje polepszenia bytu za ciężką pracę. Wszystkie bowiem dalsze „postanowienia pierwszego rozdziału", to jeden szereg zgrabnie pokrytych udręczeń sług prowizorycznych. Największemu łotrowi przed szubienicą obiecują jeszcze po śmierci niebo. Sługa prowizoryczny niczego się natomiast nie może spodziewać od rządu, nie ma prawa krzepić się nawet zwodniczą nadzieją.

§. 2. „Obowiązki służbowe. Słudzy pomocniczy są obowiązani wykonywać powierzone sobie roboty i usługi tak pilnie i sumiennie, jak tylko mogą i potrafią, okazywać swym przełożonym uszanowanie, słuchać ich zleceń, sprawować się tak w służbie, jak i poza służbą przyzwoicie i uczciwie i dochowywać wiernie tajemnicy służbowej".

Uwaga: Jak widać z tego paragrafu, sługa prowizoryczny musi w największej pokorze wykonywać wszystko, co mu każą przełożeni i już na mocy tego paragrafu, nie mówiąc o dalszych, nie jest na swojej „posadzie" pewny dnia ani godziny, bo mu mogą zarzucić np., iż się poza służbą nie sprawuje przyzwoicie, nie pytając, czy się ma z czego utrzymać — i na tej podstawie mogą go napędzić każdego czasu na cztery wiatry.

§. 3. „Pobory służbowe. Wymiar poborów służbowych. Słudzy pomocniczy otrzymują zapłatę dzienną (zarobek dzienny), którą wypłaca się z dołu ostatniego dnia każdego miesiąca.

Uwaga: Czy biedny sługa prowizoryczny ma z czego żyć przez cały pierwszy miesiąc po przyjęciu, o to nikt się nie pyta. Jest gorzej traktowany niż robotnicy o dziennym zarobku, bo ci otrzymują wypłatę nie z dołu za cały miesiąc, lecz najwyżej za tydzień. Wskutek takiej sprawiedliwości sługa prowizoryczny już w pierwszym miesiącu popada w długi na utrzymanie i wyżywienie rodziny i już z nich więcej nie wylezie.

„Wymiar zapłaty dziennej (zarobku dziennego), należącej się sługom prowizorycznym, całkowicie zatrudnionym, tj. takim, którzy pełnią służbę przez wszystkie przepisane godziny urzędowe, unormowany zostaje od chwili, w której rozporządzenie to zacznie obowiązywać, jak następuje:

I. Sługom pomocniczym, zatrudnionym przy władzach, urzędach i zakładach rządowych, z wyjątkiem c. k. zakładu poczt i telegrafów, należy się:

Gdy służą 5 lat, albo mniej w I. klasie 2 K 60 h, w II. klasie 2 K 40 h, w III. klasie 2 K. 20 h, w klasie 2 K.

Gdy służą od 5—10 lat w I. klasie 2 K 90 h, w II. klasie 2 K 70 h, w III. klasie 2 K 50 h w IV. klasie 2 K 30 h.

Gdy służą od 10—15 lat w I. klasie 3 K 20 h, w II. klasie 3 K, w III. klasie 2 K 80 h, w IV. klasie 2 K 60 h.

Gdy służą od 15—20 lat w I. klasie 3 K 40 h, w II. klasie 3 K 20 h, w III. klasie 3 K, w IV. klasie 2 K 80 h.

Gdy służą więcej jak 20 lat w I. klasie 3 K 60 h, w II. klasie 3 K 40 h, w III. klasie 3 K 20 h, w IV. klasie 3 K.

Uwaga. Płace te przy obecnej szalonej drożyźnie wszystkich artykułów życia i mieszkań **są prawdziwie żebracze**, tem bardziej, iż układano je przed 8. laty, kiedy czasy były znacznie tańsze i że prócz tego żebraczego wynagrodzenia, **sługa pomocniczy nie otrzymuje ani kwaterowego, ani mieszkania w naturze, ani munduru**, ani najmniejszego ryczałtu na sprawienie ubrania, choćby butów i czapki, które w służbie rządowej niepomiernie niszczy. Jest tem samem traktowany gorzej zwykłego robotnika z łopatą i kilofem, bo ten więcej zarabia, nie mówiąc już o murarzach, cieślach i t. p. rzemieślnikach, zarabiających od 5—10 koron dziennie i wyżej, w miarę zdolności i zapotrzebowania.

Lecz idźmy dalej. Następnie § ten mówi:

„Przy wymierzaniu zapłaty dziennej (zarobku dziennego) uwzględniony będzie tylko ten czas służby, który dotyczący sługa odbył jako zatrudniony całkowicie sługa pomocniczy, jednakże nie stanowi to żadnej różnicy, czy ten czas służby odbyło przed chwilą wejścia tego rozporządzenia w życie, czy po niej, z przerwami, czy bez przerwy."

Uwaga: Nie jest to żadnem dobrodziejstwem ze strony rządu, tylko najprymitywniejszym obowiązkiem, którym zresztą nie ma się powodu chełpić.

W końcowej części opiewa ten paragraf następująco:

„Z czasu służby, odbytego z przerwami, uwzględnione będą tylko te okresy, które: *a)* każdy z osobna wynoszą najmniej sześć miesięcy i których odbycie *b)* sługa pomocniczy przed przyjęciem do służby należycie udowodnił.

Poszczególnym sługom, którzy swe obowiązki pełnią bardzo przykładnie, można w miarę rozporządzalnych funduszów, przyznać zapłatę dzienną (zarobek dzienny), przekraczającą ustanowione wyżej wymiary, natomiast nie wolno całkowicie zatrudnionych sług pomocniczych godzić za niższem wynagrodzeniem.

Tym sługom pomocniczym, którzy już obecnie pobierają zapłatę dzienną (zarobek dzienny) wyższą od tej, jakaby im się należała według postanowień powyższych, należy zostawić ich dotychczasowe pobory tak długo, dopóki pozostają w dotychczasowym stosunku służbowym i dopóki nie uzyskają w myśl postanowień tego rozporządzenia, prawa do wyższej zapłaty dziennej (wyższego zarobku dziennego).

Uwaga. Postanowienie o wyższem, wyjątkowo mającem się przyznać wynagrodzeniu, jest w zastosowaniu do ogółu, czystą blagą. Nie słyszeliśmy dotąd, aby bodaj jeden sługa prowizoryczny w Galicyi otrzymał więcej, niż mu się należy na mocy przytoczonej tabelki, aby dostał przynajmniej jaki dodatek — choćby tylko na buty, a jeżeli są tacy szczęśliwcy, to chyba tylko we Wiedniu, mile widziani u szefów ministeryalnych, pochodzący z ich byłych lokai i kamerdynerów, lub ożenieni z pokojówkami i kucharkami owych dygnitarzy.

Nie jest też żadnem dobrodziejstwem określenie tego paragrafu, iż sługom prowizorycznym nie wolno dawać mniejszego wynagrodzenia, niż oznacza rozporządzenie. Miły Boże! Z czego tu jeszcze urywać, z 2 koron do 2 koron 60 hal. dziennie dla całej rodziny na mieszkanie, okrycie i wyżycie! Nie znalazłby się przecie taki durny kandydat, który zgodziłby się na obcięcie już i tak żebraczego wynagrodzenia! Wolałby iść na służbę do żyda, albo nosić cegły i piasek przy budowie! Jakaż to łaska i dobroć rządu, aż wstyd o tem mówić i pisać.

§. 4. B. Okresy czasu, za które pobory się należą. Zapłata dzienna (zarobek dzienny) należy się sługom pomocniczym z reguły tylko za te dnie, w których istotnie służbę pełnili, tudzież za ustanowione dnie odpoczynku, przypadające na czas ich służby.

Gdy sługa pomocniczy zachoruje, a **słabość nie trwa dłużej niż trzy dni**, należą mu się pełne pobory; **to samo stosuje się do urlopu**, o ile nie udzielono go wyraźnie **pod warunkiem całkowitego, albo częściowego zatrzymania poborów**. Gdy sługa pomocniczy nie może pełnić obowiązków z tego powodu, że musi odbywać ćwiczenia wojskowe, **można mu**, w przypadkach na uwzględnienie zasługujących, za czas tych ćwiczeń przyznać **połowę zapłaty dziennej** (zarobku dziennego).

We wszystkich innych przypadkach niepełnienia służby **traci sługa prowizoryczny prawo do zapłaty dziennej** (zarobku dziennego) za dotyczący czas przypadającej".

Uwaga: Paragraf ten jest wprost nieludzki, traktuje sługę prowizorycznego gorzej bydlęcia. I bydlę wypoczywa czasem przez kilka dni, aby nabrało sił do nowej pracy. Czy go wówczas gospodarz skazuje na śmierć głodową lub na zmniejszenie żywności? Dlaczego tylko rząd tak postępuje ze sługami prowizorycznymi? A sługa pomocniczy, który idzie odbyć ćwiczenia wojskowe, tj. służyć temu samemu rządowi, tylko jeszcze ciężej, pod karabinem, czy zasługuje na to, by przez ten czas jego rodzina ginęła z głodu, bo nawet połowa zasługi na jej wyżywienie może nie być udzieloną? Dlaczego słudze tymczasowemu nie wolno dłużej chorować tylko trzy dni, a potem puszcza się go niezdolnego do pracy, bez opieki, lub skazuje na nędzną pomoc kas chorych? Czy ludzkie jest takie postępowanie, czy nie przynosi wstydu państwu? Ładny mają z państwa przykład prywatni pracodawcy!

§. 5. Zabezpieczenie na wypadek choroby. Na wypadek choroby słudzy pomocniczy są zabezpieczeni w myśl postanowień § 16 z dn. 26 grudnia 1899. Dz. u. p. n. 255., względnie w myśl ustawy z dn. 30 marca 1888. Dz. u. p. Nr. 33.

Uwaga: Paragraf ten przytacza aż dwie ustawy, które mają się troszczyć o sługę pomocniczego w razie choroby, ale wcale nie wspomina, na czem ta opieka polega. Tymczasem opieka ta jest pod psem, bo ustawa skazuje wówczas sługę państwowego na łaskę kas chorych, które go leczą najtańszemi lekarstwami, nie dozwalają brać sobie na rachunek kasy chorych lekarza, do którego sługa pomocniczy ma zaufanie, a zasiłek na czas choroby przyznają mu taki marny, że jego rodzina po prostu głodem przymierza.

Państwo jest pod tym względem do tego stopnia wygodne, iż nie chce utworzyć własnej kasy chorych dla sług pomocniczych, jakkolwiek taniej by je taka kasa kosztowała, niżeli wynoszą opłaty państwa uiszczane za służbę pomocniczą do ogólnych kas chorych, a słudzy prowizoryczni we własnych kasach chorych, znaleźliby niewątpliwie lepszą opiekę, niżeli w obcych.

§. 6. Ustanie stosunku służbowego. Stosunek służbowy ustaje: 1) przez oddalenie; 2) przez wypowiedzenie; 3) przez upływ okresu, na jaki stosunek został zawarty; 4) przez śmierć.

Uwaga: Paragraf ten przytacza same tylko ciernie. Przewiduje ustanie stosunku służbowego li tylko w drodze karnej lub przez śmierć! Natomiast nie wspomina ani jednem słówkiem o ustaniu stosunku służbowego przez spensyonowanie. Ktoby o tem myślał! Gdy sługa prowizoryczny starga zdrowie, to się go po prostu wyrzuca na bruk pod byle jakim pozorem, zapominając nawet o „łaskawiźnie"!

§. 7. Oddalenie. Zatrudnionego całkowicie sługę pomocniczego można bez wypowiedzenia odprawić tylko w takim razie, jeżeli z powodu zbrodni, lub jakiegoś innego czynu karygodnego, popełnionego z chciwości, albo przeciw moralności publicznej, uległ zasądzeniu, tudzież jeżeli dopuścił się znacznego naruszenia obowiązków służbowych, lub popełnił taki czyn, z którego okazuje się, że jest niegodnym zaufania, lub że pozostawienie go nadal w obowiązku nie dałoby się pogodzić z dobrem służby, lub z powagą urzędu.

Przeciw oddaleniu może zatrudniony całkowicie sługa pomocniczy wnieść zażalenie do wyższej władzy administracyjnej, jednakże zażalenie takie nie odwleka oddalenia ze służby.

Jeżeli oddalenie sługi pomocniczego bez wypowiedzenia będzie uznane za nieusprawiedliwione, w takim razie należy mu wypłacić dodatkowo zapłatę dzienną (zarobek dzienny) za tyle dni, ile wynosi termin wypowiedzenia i postąpić tak, jak gdyby stosunek służbowy ustał przez wypowiedzenie.

Uwaga: Paragraf ten jest barbarzyński. Postanowienia o uwolnieniu sługi prowizorycznego bez wypowiedzenia są tak elastyczne, że przełożony wynajdzie sobie, gdy zechce, każdej chwlii jakikolwiek pozór do napędzenia go bez praw do odszkodowania, z miejsca, natychmiast!

Czyż prosta ludzkość nie nakazywała w taki sposób oddalonemu słudze, ojcu rodziny, wypłacić należytość bodaj do końca tego miesiąca, w którym został napędzony, aby nie zginął z głodu, zanim sobie znajdzie jakieś inne zajęcie?

Albo to prawo rekurowania przeciw oddaleniu bez wypowiedzenia! Jeżeli sługa pomocniczy wygra rekurs, to znaczy wykaże w całej pełni niegodziwość przełożonego, nawet wówczas niema mowy o restytuowaniu go w służbie! Należy mu się tylko zapłata za 14 dni! Wstyd wielki dla państwa, że tak brzydko postępuje ze sługami pomocniczymi!

Wiadomości potoczne.

Najbliższe posiedzenia Wydziału naszego Stowarzyszenia odbędą się dnia 3. i 17. października b. r., każdym razem o godzinie 7. wieczór. **Uprasza się o punktualne przybycie.**

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem sierpnia b. r., przedstawia się następująco: Pozostałość z lipca 4.625 K 93 h, dochód w sierpniu

325 K 30 h, razem 4.951 K 23 h Rozchód w sierpniu 284 K. Pozostało na wrzesień 4.667 K 23 h.

W poczet członków naszego Stowarzyszenia przyjętymi zostali pp. Józef Słoniowski z Kut i Michał Dąbrowski ze Zborowa.

Sprawozdanie grupy złoczowskiej naszego Stowarzyszenia. Dnia 4. września b. r. odbyło się walne zgromadzenie grupy złoczowskiej przy udziale 6. członków z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Sprawdzenie rachunków przychodów i rozchodów. 3. Przyjęcie nowego członka. 4. Upomnienie członków do regularnego płacenia wkładek. 5. Wnioski... Po odczytaniu protokołu przystąpiono do sprawdzenia rachunków wkładek miesięcznych i na wdowy i znaleziono je w najlepszym porządku. Z tego powodu udzielono skarbnikowi za wzorowe prowadzenie tychże absolutoryum walnego zgromadzenia... Dalej przystąpiono do wyborów zarządu grupy na rok przyszły. Wybrano nadal jednogłośnie przewodniczącym grupy p. Piotra Miłkowskiego, zastępcą przewodniczącego p. Kazimierza Grygiera, sekretarzem i skarbnikiem p. Przeszlakowskiego, zastępcą sekretarza i skarbnika p. Jana Kuchcickiego. Uchwalono odnieść się do zarządu głównego Stowarzyszenia o ogłoszenie w gazetce tego sprawozdania. Wreszcie przyjęto na nowego członka Stowarzyszenia od 1. września b. r., już na podstawie wyższych opłat, p. Michała Dąbrowskiego, c. k. woźnego sądowego w Zborowie, liczącego 40 lat.

Pan Bóg łaskaw na członków naszego Stowarzyszenia, bo od kilku miesięcy żadnego z nich nie powołał na Swoje łono. Z tego powodu nie płacili także nasi członkowie datków nadzwyczajnych na fundusz wdowi. Daj Boże, aby tak było jak najdłużej! Prosimy jednak tych członków, którzy nam jeszcze są winni za poprzednie odprawy wdowie, by w tym lżejszym dla nas i dla nich czasie, sumiennie swoje zaległości spłacili, aby przez to na każdy wypadek ich żony jako wdowy nie odeszły bez zaopatrzenia.

W sprawie wsparcia za czas choroby, wynoszącego po 60 halerzy za każdy dzień, jeżeli choroba trwa nad 8 dni, przypominamy jeszcze raz, że choroba musi być obłożna t. j. chory ma leżeć w łóżku, a nie spacerować, dalej, że w ósmym dniu po rozpoczęciu choroby i o jej dalszem trwaniu zarząd naszego Stowarzyszenia musi być uwiadomiony, aby miał możność stwierdzenia bezpośrednio, lub drogą poufną, czy doniesienie to jest prawdziwe. Wreszcie po ukończeniu choroby należy nam przedłożyć poświadczenie przełożonego urzędu o długości trwania choroby, stwierdzone przez lekarza. Ostrożności te są wskazane dlatego, aby kasę naszego Stowarzyszenia uchronić od możliwych nadużyć, bo każdemu, komu się wsparcie za czas choroby słusznie należy, natychmiast, tak jak dotąd, zostanie wypłacone.

Słudzy c. k. uniwersytetu w innych latach otrzymywali już w tym czasie należne im ubranie zimowe, na które krawcy brali miarę w lipcu, z czego się ci rzemieślnicy bardzo cieszyli, bo na ogórkowe czasy mieli popłatną robotę. W tym roku słudzy uniwersytetu dotąd nie otrzymali ubrań zimowych, ani nie byli wzywani do miary! Zachodzi więc obawa, iż ubrania zimowe dostaną aż na wiosnę, lub na tę zimę zostaną sfuszerowane przez pospiech. Z tego powodu, byłoby wskazanem, aby na tę zimę słudzy uniwersytetu otrzymali należny im ryczałt mundurowy, z którego sobie kupią, co im potrzeba.

Zgromadzenie posłańców pocztowych odbyło się we Lwowie d. 4. IX. 1910, na które przybyli też referenci spraw posłańców pocztowych w dyrekcyi poczt, pp. sekr. Lenartowicz i komisarz Leidler. Przewodniczył obradom p. Jak. Barban z Rohatyna. Przedmiotem obrad była kwestya bytu. Omawiano kwestyę reorganizacyi posłańców pocztowych, którą rząd uregulował z d. 1. lipca br., biorąc posłańców na etat rządowy. W dyskusyi objawiło się niezadowolenie z niektórych postanowień rządu. W postulatach swych domagają się posłańcy emerytury po 35. latach służby, dodatków 5-letnich po 100 kor. rocznie po wysłużeniu 10. lat, ustanowienia pensyi rocznej, a nie miesięcznej, płatnej każdego miesiąca z góry, dalej pełnej płacy w czasie choroby na czas 1. miesiąca i t. d. Postulaty te przedłożą dyrekcyi pocztowej obecni na zgromadzeniu urzędnicy pocztowi.

Wciąż się żalą podatkowcy. Wskutek artykułu, pomieszczonego w poprzednim numerze „Głosu Służby Państwowej“ w sprawie udręczeń, które muszą przechodzić c. k. woźni urzędów podatkowych, zwłaszcza w mniejszych miastach, otrzymaliśmy kilka korespodencyi, podnoszących dalsze nadużywania tych funkcyonaryuszy. Oto, co nam jeden z nich pisze:

„Szanowna Redakcyo! Co się tyczy prywatnych posług, np. przynoszenia z poczty marek, przekazów, korespondentek, listów kartkowych i t. d., jako też i odnoszenia na pocztę listów, pieniędzy na przekazy, czeków panom urzędnikom, odbywa się to u nas ekstraturą i kilka razy na dzień, jak się któremu z nich spodoba. Człowiek się nadrze butów, ubrania, niepotrzebnie zniszczy zdrowia tylko dla kaprysu owych panów, bo mogliby w ostateczności swoje prywatne sprawunki dawać do załatwienia woźnemu wtedy, gdy idzie na pocztę z urzędowymi kawałkami, lub po takie kawałki. Przecie bez tych prywatnych posług są woźni nadmiernie wyzyskiwani przez pp. urzędników, bo każdy referent patrzy, aby się tylko woźnym wyręczyć w pracy urzędowej. Co woźnego obchodzi, że p. referent prowadzi korespondencyę z jaką metresą, iż musi chodzić jemu po pachnące listy, a potem list na pocztę na zawołanie odnosić. Jeszcze taki mędral nadsłuchuje, czy nadużywany woźny nie mruknie słówka pod nosem, aby zaraz wywołać kłótnię, w której mu wszyscy koledzy referenci poprzyskakują z pomocą i o mało biednego woźnego żywcem ze skóry nie obedrą. Dlatego donosimy wszystkie nadużycia do Szan. Towarzystwa i do naszej gazetki, aby je publikowała i ostrzegała, żeby nam dali taką pragmatykę, któraby nas zwalniała od prywatnego obsługiwania urzędników, bo w samych urzędach mamy już tyle pracy, iż padamy pod jej ciężarem.“

Podobnych korespondencyi otrzymaliśmy kilka, a z tego widać, jak ciężkie jest położenie sług przy urzędach podatkowych, że losem tych funkcyonaryuszów przełożeni tylko o tyle się zajmują, o ile jeszcze więcej potrafią ich pracę i siły wykorzystać dla własnej, prywatnej wygody, a dość często i we własnem, domowem gospodarstwie!

Dlatego te brudy będziemy wciąż podnosili i prali aż do skutku.

Wysoką krajową Dyrekcyę Skarbu upraszamy, by raczyła przypomnieć wszystkim urzędnikom podatkowym nakaz, wydany jeszcze za czasów Eksc. Korytowskiego,

gdy był prezydentem Kraj. Dyrekcyi Skarbu, **iż woźnych podatkowych urzędnikom do żadnych prywatnych posług nie wolno używać**, by zakaz ten przełożeni urzędów podali do wiadomości także c. k. woźnym, z poleceniem, iż powinni urzędnikom odmawiać spełniania prywatnych posług, bo się to dzieje z uszczerbkiem urzędowych obowiązków c. k. woźnych.

W sprawie księgi pieniężnej przy c. k. sądach, w której się zapisuje pieniądze, złożone przez organy wykonawcze, otrzymujemy następujące słuszne uwagi. Każda pozycya w tej księdze powinna być osobno podpisana przez urzędnika, odbierającego pieniądze. Tymczasem panowie ci częstokroć dają jeden wspólny podpis dla kilku pozycyi. Przy takiej manipulacyi może się trafić, że urzędnik wyprze się swego podpisu na dalszej pozycyi, za którą organ wykonawczy pieniądze złożył, a wówczas organ wykonawczy zostanie niesłusznie okrzyczany złodziejem i musi drugi raz złożyć zakwestyonowaną pozycyę, naturalnie z własnej kieszeni. Otóż Wysoka Apelacya raczy wcześnie zapobiedz takim nieprzyjemnym możliwościom przez wydanie rozkazu, aby w księdze pieniężnej każda zapłacona pozycya była przez odnośnego urzędnika osobno podpisywana.

Równocześnie wypadałoby wydać także drugie polecenie tj., by należytość, wypadająca dla organu wykonawczego za przeprowadzone egzekucye, była mu zaraz po ściągnięciu wypłacana, a nie musiał na nią tygodniami czekać, bo organ wykonawczy jest człowiekiem biednym, u którego cent centa goni, więc się mu ciężko zapracowanej należytości nie powinno przetrzymywać.

Przymusowe pensyonowanie zaprowadza austryackie ministerstwo wojny. Mianowicie muszą się podać na pensyę wszyscy oficerowie, którzy wysłużyli 35 lat, bo tyle potrzebują służyć do otrzymania pełnej emerytury, o ile oficerowie ci nie są co najmniej pułkownikami, lub zanotowanymi na pułkowników, bo tacy mogą jeszcze dłużej w służbie pozostać. Wskutek tego zarządzenia przejdzie na pensyę bardzo wielu oficerów, którzyby chcieli dalej służyć, a wiele milionów koron pochłoną niepotrzebnie ich emerytury. Wydatek ten odbije się zaraz na cywilnych funkcyonaryuszach państwa, a zwłaszcza na sługach stałych i prowizorycznych. W cywilnych urzędach postępuje się odwrotnie, jak przy wojsku. Siedzą w nich bardzo często wysłużone niedołęgi, zatrzymujące awans młodszym, bo na takich niedołęgach oszczędza skarb państwa należne im emerytury, aby dostarczyć wojskowości pieniędzy do szastania. Przy takiej gospodarce minister skarbu nie chce znaleść nawet marnej kwoty na stabilizacyę sług prowizorycznych, dróżników, posłańców sądowych i im podobnych nędzarzy!

Od Redakcyi. Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby nam zechcieli nadsyłać jak najobficiej swoje spostrzeżenia o stosunkach służbowych, o niedogodnościach i pokrzywdzeniach. Niech się tem nie zrażają, że może nie umią czasem pisać stylowo. Nam idzie tylko o fakty, które co do stylu sami już poprawimy. Bez podnoszenia nadużyć w gazetce nie może być mowy o ich usunięciu. Prosimy jednak pisać tylko szczerą prawdę.

Awans powszechny został zaprowadzony w korpusie oficerskim armii austryackiej, to znaczy, iż oficerowie awansują obecnie tylko według starszeństwa w służbie, bez względu na gatunek broni, przez co awans wszędzie jest jednaki: przy piechocie, przy kawaleryi, artyleryi trenie i t. p. Zarządzenie to przyjęli oficerowie z wielkiem uznaniem... Należałoby je przeprowadzić także w stanie cywilnym co do urzędników i sług państwowych, aby i u tych funkcyonaryuszów awans wszędzie był równomierny.

Wszystkie pieniądze, tak wkładki, jak prenumeratę za „Głos Służby państwowej“ należy przesyłać tylko na ręce skarbnika naszego Stowarzyszenia, p. Michała Orkisza w Krakowie, Collegium Novum.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Antoni Majewski.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodn.: Antoni Stanoch.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Furgał. Sekretarz: Józef Stolec.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban. (C. d. n.).

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, woźny sąd. Sekretarz: Grzegorz Szaramoga, woźny sąd.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: Bazyli Oleneczyn, c. k. woźny sąd. Zast. przewod.: Michał Szczygieł, woźny sąd.

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Mieczysław Bieszczad. Zastępca przew.: Jan Waliduda. Sekretarz: Soroka Marek. Zastępca sekret.: Józef Fischbach. Skarbnik: Pączek Wawrzyniec. Zastępca skarbnika: Chmiel Tadeusz.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: Jan Turczyn, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Jan Lewkowski, posłaniec sądowy.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVI. grupa Gródek Jagielloński. Przewodniczący: Gabryel Karpluk, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Feliks Górski, posł. sąd.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XXVIII. grupa Tarnopol. Przewodniczący: Leopold Kubasiewicz, woźny sąd. Sekretarz: Stanisław Melnarowicz, woźny sąd.

XXXII. grupa Tarnobrzeg. Przewodniczący: Jan Dąbek, Sekretarz: Kazimierz Siadek.

XLIII. grupa Skawina. Przewodniczący: Zając Marcin. Sekretarz: Schaner Mikołaj.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LXIV. grupa Zborów. Przewodniczący: Piotr Miłkowski. Zast. przewodniczącego: Wittner Leon. Sekretarz i skarbnik: Przeszlakowski Szymon. Zastępca: Kuchcicki Jan.

LVII. grupa Jarosław. Przewodniczący: Jakób Janz. Zastępca przewodnicz.: Betko Józef. Skrabnik Drążek Jan. Zast. skarbnika: Rudy Jan.

LXIX. grupa Wiśnicz. Przewodn.: Franciszek Stettner.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 12. Żywiec, 67. Żmigród.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.